



Otoczyć miłością cz.3 Odpowiedzieć Maryi Matce Zbawiciela

Dziękując Opatrzności za sługę bożą Stanisławę Leszczyńską, dziękujemy za dar miłości jaki został złożony w sercu Stanisławy i jej wzorowy przykład anielskiej miłości bliźniego. Ta niepozorna kobieta pokazała nam drogę miłości jaką powinniśmy kroczyć obecnie w Polsce biorąc odpowiedzialność za słowa przyrzeczenia Ślubów Jasnogórskich wyrażających nasze zapewnienie iż staniemy w obronie życia poczętego. Wzywamy ponownie wszystkich do ofiarnej miłości, modlitwy i prosimy Marię, Matkę każdej duszy, by otworzyła nasze serca na łaskę miłowania tych najbardziej potrzebujących. Potrzebujący to nie tylko ten najmniejszy zagrożony w łonie matki, potrzebujący to także każdy cierpiący

latami przywiązany skomplikowanymi chorobami do łóżka, którego pragnienie życia maleje z godziny na godzinę....lub jest w stanie śpiączki zdany na ofiarą miłość ludzi, którzy niejednokrotnie pragną przyspieszyć jego śmierć. Pragnę drogi czytelniku byś dołączył z zaciszu domu do modlitwy różańcowej i swoje serce oddał w obronie zagrożonych aborcją czy eutanazją. Jak bardzo potrzebne jest twoje serce, twoja modlitwa by pocieszać Bolesne Serce Naszej Niebieskiej Matki!!



Dzisiaj przekonuje nas do przyjęcia postawy obrońcy życia **Zdzisław Arkuszewski** naoczny świadek holocaustu, ocalonego więźnia KL Auschwitz-Birkenau, deportowanego do obozu w 1943 roku w wieku 21 lat. Doświadczenia jego zamieszczamy z wybranych fragmentów książki „**Prawo do życia**”. W niej wspomina Stanisławę Leszczyńską oraz swoje przeżycia „gwałtu” na życiu niewinnego człowieka- poprzez co ukształtowała się jego postawę obrońcy życia- jak pisze- „nie była to jakaś z góry zamierzona potrzeba, było to dziękczynienie za otrzymane od Boga łaski.....”.

Jego życie zmienia się od dnia kiedy miał proroczy sen: „*W nocy 31 sierpnia 1939 roku, poprzedzającej dzień wybuchu drugiej wojny światowej, miałem niezwykle i tajemniczy sen. Oto znajduje się sam jeden pośrodku wypalonych stepowych zgliszcz, w szarej przygnębiającej scenerii. W pewnej chwili z dala ukazuje się olśniewająca światłość, która zbliża się do mnie. Rozpoznaje Pana Jezusa w aureoli blasku światła. Gdy zbliża się do mnie wypowiada słowa: „Świat został opanowany przez wielkie zło i grzech. Ja ponownie idę do ludzi, by głosić Ewangelię i nauczać ich wiary, nadziei i miłości”. Pan Jezus przechodzi obok mnie i oddala się, a ja pozostaję znów sam w pustynnej szarości. Stoję na wypalonych zgliszczach trawy które parzą moje stopy. Spostrzegam w pobliżu zielone nie wypalone kępy traw. Przeskakuje z kępy na kępę, z kępy na kępę, z kępy na kępę by wydostać się z tego przygnębiającego krajobrazu.*”

„*W 1943 roku, po deportacji do KL Auschwitz zostałem skierowany do Birkenau i po miesięcznej kwarantannie uwięziony na mieszkalno-gospodarczym odcinku BII/D. Odcinek ten był usytuowany tuż obok kolejowej rampy wyladowczej ludzi deportowanych na zagładę oraz obok drogi prowadzącej od rampy kolejowej do IV i V krematorium i komór gazowych. W latach 1943-1944 widziałem wielkie konwoje ludzi: kobiety, mężczyźni, starców, dzieci w różnym wieku nawet kaleki na wózkach inwalidzkich, przez okrągłą dobę bez przerwy podążających ku zagładzie swoją ostatnią drogą życia, „drogą śmierci”. Oto widzę jak na czele wielkiej kolumny ludzi idą grupki poszczególnych rodzin, ale same kobiety.*”



Prowadzą ze sobą dużą liczbę młodzieży i dzieci, niektóre małe dzieci niosą na rękach, choć czasem bardzo rzadko w wózkach. Widać, że wszyscy są ogromnie wyczerpani, spragnieni i głodni. Wystraszone dzieci płaczą. Wśród kobiet staniając się na nogach, powolnym krokiem podąża kobieta w zaawansowanej ciąży. Przestraszonym wzrokiem spogląda na

wielki słup czarnego dymu z dala widniejący spoza drutów ogrodzenia obozu. Konwój przystaje. Stoi dość długo. Widocznie powstał jakiś zator na drodze. Biedni i zdesperowani ludzie nie wiedzą dlaczego tak muszą stać i czekać. My wiemy, że to nie zator na drodze jest przyczyną długiego oczekiwania, ale krematoria nie nadążają ze spalaniem zwłok unicestwianych ludzi, którzy mają prawo do życia godnych człowieka warunkach”.

„..... niespodziewane zdarzenie miało spełnić wyznaczony mi obowiązek i ważny cel mojego uwięzienia: miałem ujrzeć ciała ludzkie zamordowanych w komorze gazowej, tuż po dokonaniu zbrodni, aby świadectwo tego mordu przekazać wolnemu światu ku pamięci i przestrodze. A było to tak: Pracowałem przy planowaniu terenu obok budynku komory gazowej. We dwóch, w nosidlach przenosiliśmy ziemię z jednego miejsca na drugie. Właśnie wyładowaliśmy z nosilki ziemię. Nie było w pobliżu kapo, więc korzystając z możliwości choć chwilowego odpoczynku, stałem beczynnym z kolegą więźniem ciężko oddychając. Stanęliśmy tak w odległości około 5-8 metrów od budynku komory gazowej, gdy nagle usłyszałem łomot. Spojrzałem w tym kierunku i zdrtwiałem: Ujrzałem kłębowisko ludzkich zwłok, które „wysypały” się z komory śmierci. Przypuszczalnie zaczepy wrót bądź śruby, były słabo zamocowane i „puściły” i stalowe wrota pod naporem ludzkich ciał wywróciły się i na zewnątrz wysypało się kłębowisko zwłok. Nie „rozsypany się”. Były silnie ze sobą splecione. Całe były zakrwawione i oblepione odchodami i wymiotami (taki był skutek działania trującego gazu). Widok był przerażający. Ten makabryczny obraz widziałem przez 2-3 minuty, po czym zaraz nas stamtąd zabrali do innego miejsca pracy.....

„... w takich okolicznościach ja i mój brat Czesław, mimo że pracowaliśmy po dwanaście godzin dziennie i oprawcy niczego nie potrafili nam udowodnić, zostaliśmy aresztowani i wtrąceni do więzienia. Sfingowano śledztwo połączone z torturami i sporządzono fałszywy akt oskarżenia; bez sądu i obrony; stwarzał on bezprawna podstawę skazywania na zagładę w tzw. obozie koncentracyjnym.. Podczas dwukrotnego bicia gestapo, wyrwał mi się z ust okrzyk: Maryjo, ratuj! Wywołało to wśród oprawców drwimy, a ja w duchu, losy mojego życia powierzyłem Maryi i się nie zawiodłem.

*...Rano każdemu więźniowi wytatuowano na lewym ramieniu jego numer identyfikacyjny. Otrzymałem nr 131602. Już nie mieliśmy imion i nazwisk- staliśmy się numerami, istotami chwilowo żyjącymi, ale **bez prawa do życia.**”*

Wśród deportowanych do Birkenau Żydówek były kobiety w widocznej, zaawansowanej ciąży. Podczas selekcji na rampie wszystkie były przez SS-manów przeznaczone na zagładę. Widziałem je na drodze śmierci ku komórkom gazowym. Ale były również takie, których wczesna ciąża nie była jeszcze widoczna podczas selekcji na rampie i takie młode i zdrowe kobiety pozostawiano przy życiu. Gdy z biegiem czasu ciąża stawała się bardziej zaawansowana i dochodziło do porodu, dziecko było natychmiast zabijane. Zbrodnię tę popełniały Niemki kryminalistki. Na FKL-u (Kobiety Obóz Koncentracyjny) porody odbywały się często. Z licznych zasłyszanych informacji dowiedziałem się o topieniu w wodzie w beczkach nowo narodzonych dzieci, o zabijaniu bliźniąt, karłów i gigantów zastrzykami fenolu w serce, w ramach zbrodniczych naukowych badań dr. Menele. O bohaterskiej postawie polskiej





położnej Stanisławy Leszczyńskiej dowiedziałem się dopiero po wojnie z literatury. Na kolejnych stronach książki umieszczone są fragmenty raportów sługi bożej Stanisławy i opinie na jej temat.

Zdzisław Arkuszyński zetknął się wieloma sposobami zabijania niewinnych ludzi, dzieci dorosłych starców i młodzieży wielu narodowości, indywidualnie lub masowo, ocalał jak pisze - dzięki łasce miłosiernego Boga i już na zawsze przyjął postawę obrońcy życia. W obozie KL Auschwitz – Birkenau pięciokrotnie znalazł się u wrót śmierci w sytuacjach skrajnych. Za każdym razem zawierał się Maryi, Matce Zbawiciela, wołał : Mario, ratuj!i został ocalony. Dzisiaj niesie przesłanie, które jest przypomnieniem przeszłości nie do zatarcia, choć hitlerowcy bardzo pragnęli zasypać wszystkie ślady swej zbrodniczej działalności. Jest wołaniem do współczesnego człowieka, każdego człowieka i pytaniem w którym kierunku zmierza. Zdzisław Arkuszyński pisze w rozdziale „ Od eutanazji do holokaustu” słowa: „ Eutanazja z greckiego *euthanasia* = *dobra śmierć*, jest to pozbawienie życia człowieka na jego żądanie lub pod wpływem współczucia z racji doznawanych przez niego ogromnych cierpień. Eutanazja jest również dopuszczenie do popełnienia przez drugiego człowieka samobójstwa lub nie przeszkadzanie mu w tym. Tak np. pod pretekstem „dobrej śmierci” hitlerowcy masowo mordowali kaleki, ludzi psychicznie chorych i niezdolnych do pracy. Etyka katolicka nie uznaje eutanazji; stoi na stanowisku że życia ludzkiego trzeba bronić zawsze i do końca i tylko Bóg jest Panem życia i śmierci człowieka. Etyka ta uczy również, że Chrystusowa męka nadaje sens ludzkiemu cierpieniu, które dla Niego przyjęte i znoszone jest środkiem uświęcenia i prowadzi do zbawienia.

Zasada Hipokratesa *primum non nocere, tzn. po pierwsze nie szkodzić*, przyjęta już w starożytności i obowiązująca do współczesności, w ostatnich dziesięcioleciach jest coraz częściej łamana. Zwolennicy eutanazji chcą, by lekarz miał prawo do leczenia i do zabijania. Eutanazja została w Niemczech na szeroką skalę zastosowana krótko przed holokaustem, torując do niego drogę. Po I wojnie światowej termin **prawo do śmierci** przyjął się wśród niemieckich przedstawicieli medycznych i prawniczych za sprawą wydanej w 1920 roku publikacji Pt” Die Freigabe der Vernichtung lebensunwertens Leben (Zezwolenie na zniszczenie bezwartościowego życia).



Zaakceptowanie przez lekarzy – w ramach niemieckiego programu eutanazji- pojęcie **życie niewarte przeżycia**, stworzyło podwaliny do horroru, który rozegrał się w obozach zagłady. Bez zgody lekarzy na to przedsięwzięcie program eutanazji nigdy by nie powstał. W latach 1920-1940 społeczność medyczna świata sformułowała i promowała ideę śmierci wspomaganą przez lekarza w odniesieniu do nieuleczalnie chorych .

Sterbehilfe (eutanazja) była uważana za Wohltat (dobrodziejstwo). Wydana w 1920 r. książka „Zniszczenie życia pozbawionego wartości” utorowała drogę dla upowszechnienia eutanazji głosząc tezę, że **zabijanie bezwartościowych ludzi powinno być karane**.

W latach trzydziestych w Niemczech najpierw zezwolono na eutanazje niemowląt i dzieci dotkniętych wrodzonym kalectwem i wadami rozwojowymi, potem wprowadzono program łatwej śmierci dla dorosłych obywateli niemieckich. W końcu z różnych programów medycznego zabijania wyrosło ludobójstwo, które stało się ostatecznym rozwiązaniem.

Na temat ludobójstwa wypowiada się w książce pana Zdzisława obecny prezes



Stowarzyszenia Human Life Europa z siedzibą w Gdańsku pani Ewa Kowalewska (która w grudniu 2008 zbierała podpisy w Polsce by zaprotestować ustawę aborcyjną Obamy w USA) Wypowiedź z 10 sierpnia 2005 r. *„Dzisiaj powraca ideologia promująca eutanazję, ale w nowym opakowaniu. Współczesna eutanazja przedstawiana jest jako dobra śmierć, do której ma prawo każdy chory i cierpiący. Wykonawcą wyroku śmierci, tak jak to promował reżim hitlerowski ma być lekarz, który staje się dysponentem życia albo śmierci.*

W wielu krajach są podnoszone dyskusje zwłaszcza w mediach na temat eutanazji, m.in. w Anglii, Francji, USA, Kanadzie, Australii a nawet w Polsce. W Holandii eutanazja na życzenie pacjenta została zalegalizowana w 2001 r. Jak przewiduje ustawodawstwo holenderskie, również osoby w wieku 12-16 lat mogą na sobie dokonać eutanazji, ale muszą uzyskać zgodę rodziców. Decyzje w sprawach najmłodszych podejmują rodzice. Wiadomo już dzisiaj, że w Holandii ok.20% zgonów to śmierć na skutek działania lekarzy, w tym ponad połowa to eutanazja bierna, czyli bez zgody pacjenta.

Wystarczy konsylium dwóch lekarzy. Sieć 250 holenderskich aptek wprowadziła do sprzedaży dla lekarzy rodzinnych, tzw. „pakiety śmierci” (zestawy medykamentów które służą do zabicia pacjenta). W praktyce poważnie chorych pacjentów strzegą kochające rodziny, nie odstępując od nich ani na krok, zwłaszcza podczas pobytu w szpitalu. Zdarzają się przypadki zastosowania eutanazji u nieprzytomnego po wypadku pacjenta bez konsultacji z rodziną.



Rodzice poważnie chorych dzieci muszą walczyć o ich życie, zwłaszcza oddając je do szpitala. Ostatnio w Holandii zezwolono także na eutanazję pediatryczną, dająca lekarzom prawo do „zakończenia życia” dziecka (noworodka), jeśli jest w ciężkim stanie. Wytyczne te znane są pod nazwą protokołu z Groningen. W szpitalu w tej miejscowości doszło już do czterech takich zabójstw chorych dzieci, którym przedawkowano środki przeciwbólowe. Ani szpital, ani lekarze nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Starzy ludzie lękają się obcych lekarzy, odmawiają hospitalizacji lub przeprowadzają się do Niemiec, gdzie powstają dla nich całe osiedla w pobliżu granicy holenderskiej. Zrozpaczeni i wystraszeni zagrożającą im eutanazją, starzy ludzie szukają schronienia przed unicestwieniem w kraju, w którym eutanazja tak niedawno zbierała krwawe żniwa, w bezwzględny sposób realizowana przez reżim hitlerowski. Wiosną 2005 r. cały świat zbulwersowała śmierć 41 - letniej Terri Schiavo. Po ataku serca w 1989r. doznała ona ciężkiego uszkodzenia mózgu. Chociaż cierpiała na całkowity niedowład ciała, jej krążenie nie było wspomagane i mogła normalnie oddychać. Będąc sparaliżowaną nie potrafiła jednak samodzielnie jeść; była odżywiana za pomocą sondy bezpośrednio do żołądka. Jej mąż, żyjący z inną kobietą domagał się odłączenia żony od „sztucznego” odżywiania. Będą jej jedynym prawnym opiekunem, ostatecznie (wbrew najbliższej rodzinie Terri) uzyskał wyrok sądu nakazujący odłączenie jej od aparatury, co było równoznaczne ze śmiercią głodową. Terri umierała prawie przez dwa tygodnie. Umierającej katoliczce odmówiono prawa do codziennego przyjmowania Komunii św.



Nie można uniknąć skojarzenia śmierci Terri Schiavo z zabójstwem niewinnych ludzi w bunkrach głodowych hitlerowskich obozów zagłady. Tak w męczarniach umierał w Auschwitz św. Maksymilian Maria Kolbe. W czasach rządu III Rzeszy Niemieckiej, których credo ideowym była propaganda dla równych praw wszystkich ludzi i klasyfikacja ludzi na rasowo wartościowych i niewartych życia, w Niemczech zrodziło się zjawisko eutanazji, które wkrótce przeobraziło się w sprawnie funkcjonująca zbrodnię Holokaustu. Czy w świetle opisywanych tu faktów – podkreśla dyrektor Ewa Kowalewska- prawnej legalizacji eutanazji, stwarzającej przychylny klimat dla

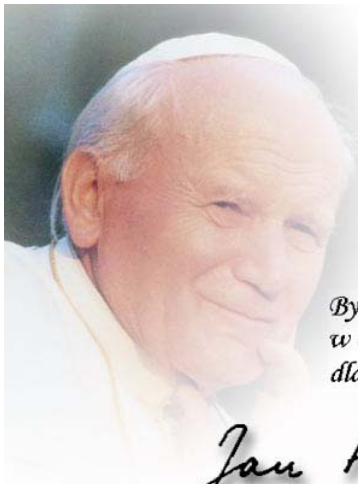


rozpowszechniania się społecznego przestępstwa – nie zagraża nam w przyszłości fatalna powtórka z historii?”.
(zdjęcie Zdzisław Arkuszyński z prawej z przeorem ojcem Szczepanem Krośnikiem na Jasnej Górze)

*Zdzisław Arkuszyński po wojnie pisze tak: „ Od dnia wyzwolenia, przez prawie 30 lat moje coroczne pielgrzymowanie w holdzie Jasnogórskiej Madonnie było jedynym moim dziękczynieniem za otrzymane łaski ocalań. Mimo pamiętnego snu, o którym pisze na wstępie książki- przez cały czas uwięzienia w KL Auschwitz i również przez 45-letni okres mojego życia po wyzwoleniu- nie miałem świadomości, że te wszystkie moje zagrożenia, będące koniecznym czynnikiem poznawania całej prawdy o obozie, było niezbędne również dla wypełnienia posłannictwa świadka tragicznych wydarzeń i dla czegoś więcej - dla służby życiu. Musiało się wszystko wypełnić. W określonym czasie i odpowiednich życiowych warunkach. Po otrzymaniu odszkodowania za psedomedyczne eksperymenty w obozie, zaniechałem zamiaru wyjazdu do pracy eksportowej w Mongolii i zachęcony przez rodzinę, przeprowadziłem się do Gdańska. Kilka lat później w Gdańsku nieoczekiwanie doszło do skontaktowania z obrońcami życia i z Human Life International – Europa. Wcześniej w maju 1988 roku zmarła moja żona Wanda. Po okresie żałoby wszedłem w związek małżeński z Krystyną. Podjęliśmy naszą małżeńską pielgrzymkę, tylko we dwoje, do stu sanktuariów Matki Bożej w Polsce w celu rozpropagowania idei obrony poczętego życia. Podczas pielgrzymki niespodziewanie doszło do odkrycia przeze mnie inicjatywy Duchowej Adopcji w kościele Ducha Świętego w Warszawie. Efektem tego odkrycia było przeniesienie i zaszczepienie Duchowej Adopcji w Gdańsku. Za przyzwoleniem Episkopatu Polski, w kościele św. Antoniego w Gdyni, w listopadzie 1993 odbyła się sesja konsultacyjna dla upowszechnienia Duchowej Adopcji. W 1994 roku uruchomiłem w Gdańsku Ośrodek Informacji D.A., czynny do dziś. Przez 6 lat obsługiwałem centralne rekolekcje dla animatorów D.A. na Jasnej Górze w ramach współpracy z Centralnym Ośrodkiem. Powstaje w związku z tym pytanie: czy cały ten bagaż społecznych zadań był przeze mnie wcześniej zaplanowany, czy też był dziełem czystego przypadku? Oświadczam uroczyście i zgodnie z prawdą: ani jedno ani drugie. **Był dziełem Ducha Świętego. Jego dziełem było wszystko- inspiracja , wskazanie drogi i natchnienie do realizacji społecznych zadań.** Natomiast wszystkie powierzone mi obowiązki przyjąłem z wielką ochotą i radością jako moje posłannictwo. Ponieważ w KL Birkenau byłem naocznym świadkiem unicestwiania milionów niewinnych i bezbronnych ludzi – więc pod koniec mojego życia podjąłem obowiązki obrońcy życia ludzkiego oraz promocji ochrony praw człowieka: opracowałem i wydałem książkę „Prawo do życia” . Na zakończenie, na postawione pytanie: dlaczego będąc świadkiem oświęcimskiej zagłady stałem się obrońcą życia, odpowiem jednym zdaniem: **Moja obecność świadka ludobójstwa i własne zagrożenie utraty życia uświadomiły mi, że życie człowieka jest najwyższą wartością, której bronić trzeba zawsze i za wszelką cenę.**”*



Opatrzność daje nam dwie wspaniałe postaci: Stanisławę Leszczyńska i Zdzisława Arkuszyńskiego. Stanisława odbiera porody w tragicznych, cuchnących warunkach i modli się na różańcu wzywając Marię: ‘.....przybywaj w jednym pantofelku’. Zdziwieni, zaskoczeni i wściekłe lekarze obozowi, nie rozumieją jak to możliwe by w tych warunkach rodziły się zdrowe dzieci a kobiety nie miały gorączki i zakażenia po porodzie. Stanisława mówi : Zdrowaś Mario, łaskich pełnamodli się do Matki Bożej. Nie sposób wypowiadać te słowa nie czując dotykania dłoni Ducha Świętego. RÓŻANIEC!!



*Bywa nieraz, że stajemy
w obliczu prawd,
dla których brakuje słów*

Jan Paweł II

1920 - 2005

Pan Zdzisław zawierzył się Matce Bożej, nie wiemy ile się modlił, myślę że bardzo dużo. Zawierzył Jej tak dalece, a Ona ocaliła go by później stał się Jej narzędnem w walce ze złem. Ogromnie jestem wdzięczna Opatrzności która kieruje również moim życiem, oświęcimianki z pochodzenia bowiem wskazała drogę do której również mnie powołała.

Dzisiaj pragnę ciebie drogi czytelniku zachęcić do tego byś został Apostołem Miłosiernej Miłości, Ewangelii Życia i swoją codzienną modlitwę różańcową w intencji najmniejszych wkładał jako najpiękniejszą ofiarę w dłonie Maryi Matki Zbawiciela, jako dar swojej miłości dla Niej i najpiękniejszy kwiat który otrze Jej łzy i wywoła uśmiech na twarzy. Módl się proszę w intencji ratowania życia. Dorota

